



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 5/2011

Jędrzej CZEREP

KRAJOBRAZ POLITYCZNY BIAŁORUSI PO WYBORACH PREZYDENCCKICH

Warszawa, 16 lutego 2011 roku

Kiedy Štefan Füle, komisarz UE ds. Rozszerzenia i Polityki Sąsiedztwa, nazywał Białoruś największą zagadką Europy, niewiele się pomylił. Wydarzenia ostatnich tygodni w tym kraju dowodzą, że reżim jest nieprzewidywalny. Liberalizacja, którą obserwowaliśmy od miesięcy, okazała się być grą pozorów i w wyborczy wieczór 19 grudnia prysnęła jak bańka mydlana. W obliczu represji na nienotowaną od dawna skalę, wykuwa się zupełnie nowe polityczne modus vivendi wewnątrz kraju. Zaskakujący zwrot nastąpił również w otoczeniu międzynarodowym Mińska. Nasuwa się pytanie, czy gwałtowne przetasowanie polityczne dowodzi siły, czy słabości Łukaszenki, i jak odbije się na przyszłości kraju?

Nowe rozdanie rozpoczęło się tak naprawdę na dziesięć dni przed wyborami. Prezydent Białorusi odwiedził wtedy Moskwę, gdzie po swojej myśli załatwił główny problem w gospodarczych stosunkach z Rosją – sprawę transferu rosyjskiej ropy. Do niedawna Białoruś zarabiała na eksportowaniu produktów przerobu ropy na Zachód. Przestało to być opłacalne, kiedy Moskwa nałożyła na Mińsk obowiązek zapłaty cła za przesyłany surowiec. Łukaszenka domagał się, żeby zgodnie z duchem rosyjsko-białorusko-kazachskiej unii celnej, transport ropy odbywał się w ramach związku bez opłat celnych. Gra szła o 4 miliardy dolarów rocznie, które trafiały do białoruskiego budżetu w czasach, kiedy proceder kwitł w najlepsze.

9 grudnia 2010 r. prezydent Miedwiediew zgodził się znieść cło na płynącą do Białorusi ropę, jeśli Mińsk podpisze szereg porozumień ws. funkcjonowania Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (WPG). W zamian Łukaszenka obiecał zwracać Moskwie cło pobierane przez siebie na zewnętrznej granicy WPG (przy dalszym eksporcie przerobionych produktów naftowych na Zachód)¹. Po wyjściu ze spotkania rozpromieniony Łukaszenka powiedział pół żartem pół serio do rosyjskich dziennikarzy, że „nie nadążają za swoim prezydentem”². Rzeczywiście, Miedwiediew jeszcze kilka tygodni temu bezlitośnie wyzywał się na Aleksandrze Grigorijewiczu, nazywając go człowiekiem bez honoru, a związana z Gazpromem telewizja NTW emitowała kolejne odcinki demaskatorskiego dokumentu „Bańka Chrzestny”. Oskarżano w nim Łukaszenkę o polityczne morderstwa, zagarnianie państwowego majątku i sugerowano jego chorobę psychiczną. Wydawało się więc, że białoruski lider popadł na dobre w nielaskę Kremla, który najchętniej zastąpiłby go bardziej posłusznym sobie politykiem. W ten sposób rozumowali też najważniejsi opozycyjni kandydaci na prezydenta, którzy poświęcali dużo energii na wyrobienie sobie dobrej prasy w Rosji, część z nich miała wręcz prowadzić kampanię za rosyjskie pieniądze (o Uładzimirze Niaklajewie, liderze kampanii „Mów Prawdę” żartowano – „mów prawdę, skąd bierzesz pieniądze”). Po moskiewskim sukcesie, Łukaszenko mógł odetchnąć z ulgą: Rosja dała mu jeszcze jedną szansę.

1 Poczobut A., Łukaszenka złamał Rosję, 11.12.2010, <http://wyborcza.pl/2029020,75248,8801512.html>

2 Dyńko A., Unia polubiła Łukaszenkę 3.0., 11.12.2010, <http://wyborcza.pl/2029020,97738,8801312.html>

Na tym jednak sukcesy Łukaszenki się kończą. Brutalną rozprawą z opozycyjną manifestacją 19 grudnia, uwięzieniem kandydatów na prezydenta oraz zmasowanym atakiem na niezależne media i organizacje pozarządowe „Bačka” przekreślił szanse na dobre relacje z Unią Europejską. A było już tak pięknie – ministrowie Sikorski i Westerwelle obiecywali 3,5 miliarda dolarów za przeprowadzenie „czystych” wyborów, a prezydent Litwy Daria Grybauskaite, która z Mińskiem robi świetne interesy, deklarowała, że „Łukaszenka jest gwarantem gospodarczej i politycznej stabilności oraz niepodległości Białorusi”³. Mińsk został zaproszony do Partnerstwa Wschodniego, Unia co prawda co pół roku przedłużała sankcje, ale też warunkowo zawieszala ich działanie, niby więc były, ale tak naprawdę ich nie było. Demokraci różnych odcieni dostali czas antenowy w państwowym radiu i telewizji, oraz mogli do woli pokazywać się na ulicach z historycznymi białoczerwono-białymi flagami, wcześniej błyskawicznie konfiskowanymi przez milicję. Słowem – miód na serce Brukseli. W państwowych gazetach naród czytał o korzyściach wynikających ze zbliżenia z Zachodem, a nawet o bliskiej perspektywie integracji z UE (na ten sam temat zresztą fantazjowali również opozycjoniści, zwłaszcza Andriej Sannikau). Łukaszenka zaprosił do kraju na grudniowe wybory obserwatorów OBWE, a także tłumy zagranicznych dziennikarzy. Po raz pierwszy od wielu lat wjechał do Mińska wóz transmisyjny Telewizji Polskiej. Czy wszystko to tylko po to, żeby pokazać światu z bliska, jak wygląda bezlitosne palowanie? Bez sensu. Gdyby tak miało być, odpuściłby sobie przecież cały ten wcześniejszy teatr.

Przez lata prezydent Białorusi dopracował do perfekcji sztukę balansowania pomiędzy Rosją a Europą. Zbliżenie się do jednej byłoby nie w smak drugiej i na odwrót – dzięki temu raz na Wschodzie, raz na Zachodzie można było coś ugrać i „Bačka” robił to bardzo umiejętnie. Teraz, kiedy Europa wstrząśnięta brutalnymi represjami stawia krzyżyk na „ostatnim dyktatorze Europy”, pozostaje mu w zanadrzu ledwo co warunkowo odnowiony sojusz z Rosją. Dziś wygląda to w miarę dobrze, choć już styczeń nie minął bez tradycyjnej przepychanki o cenę gazu. A co dopiero będzie później? Wiadomo przecież, że Putin i Miedwiediew nie zapalali nagle miłością do Łukaszenki, który tyle razy dał im się we znaki. Wiadomo, że potrzebują uznania Osetii Południowej i Abchazji i że chcą przejąć kontrolę nad białoruskim przemysłem. Kolejny konflikt musi wybuchnąć wcześniej czy później, choćby o mleko czy nabiał – a wtedy nie będzie już można po prostu uśmiechnąć się do Europy, jak gdyby nigdy nic⁴. O niepodległości Białorusi, jeszcze pół roku temu świetnie umocowanej swoim zawieszeniem „pomiędzy”, nie można już powiedzieć, że jest dana raz na zawsze. Budowa ropociągów i gazociągów (BTS-2 i Nord Stream), które będą omijać Białoruś i kierować rosyjskie surowce wprost do europejskich odbiorców, to bardzo realna i bardzo bliska perspektywa. Raczej 2012 niż 2020. I kiedy tylko popłynie nimi nafta i gaz, Rosja nie omieszka

3 Dyńko A., Unia...

4 Kłysinski K., Białoruś: kontynuacja polityki represji, 29.12.2010, Ośrodek Studiów Wschodnich

wyklarować „Baćce”, gdzie jest jego miejsce. A przecież sam Łukaszenka z takim mozolem przygotowywał się na godzinę „zero”. Można się śmiać z jego egzotycznych sojuszów, ale wenezuelska ropa (płynąca przez Klajpedę, a od niedawna także przez Odesę) jest jakąś alternatywą. Pokryje ona jednak tylko część potrzeb kraju (docelowo 40 %). Podobnie chińskie kredyty inwestycyjne – rzecz przydatna, ale bez wsparcia MFW to ciągle o wiele za mało. Logicznie rzecz biorąc w najlepszym interesie prezydenta Białorusi byłoby więc walczyć o przychylność Unii Europejskiej. Trzymając się na tych trzech nogach Białoruś mogłaby przetrwać geopolityczne trzęsienie ziemi po przesunięciu rosyjskich rur. Teraz jest to bardzo wątpliwe.

Białoruś Anno Domini 2011 jest więc krajem o znacznie gorszej pozycji geopolitycznej niż ta sprzed pół roku. Łukaszenka odniósł pyrrusowe zwycięstwo. Owszem, Miedwediew publicznie uznał, że wybory to wewnętrzna sprawa Białorusi i przysłał Łukaszence list gratulacyjny, ale ten zyskał dzięki temu tylko chwilę ciszy przed spodziewaną burzą. Stracił swój największy atut (balansowanie między Wschodem i Zachodem), którego nie ma czym zastąpić.

Pod koniec stycznia br. minął punkt kulminacyjny represji – zaczęli wychodzić z więzień pierwsi spośród najważniejszych więźniów politycznych, choć tylko do aresztów domowych. Łącznie 26 osobom, w tym niedawnym kandydatom na prezydenta, grożą wyroki do 15 lat więzienia za organizowanie masowych niepokojów (art. 293 kk). Wśród najbardziej pokrzywdzonych są Uładzimir Niaklajeu i Andriej Sannikau, główni opozycyjni kandydaci na prezydenta. Ten pierwszy w dniu wyborów nie zdążył nawet dotrzeć na plac. Obydwu pobito, uwięziono, a następnie przez wiele dni nie dopuszczano do nich rodzin ani adwokatów. Poeta Niaklajeu, co do którego intencji było przed wyborami wiele wątpliwości, stał się wrogiem publicznym nr 1. Z księgarń znikają jego książki, telewizja wycina jego wypowiedzi nawet na całkiem niepolityczne tematy: 12 stycznia br. w kanale ONT pokazano dokument o Uładzimirze Muławinie, liderze rockowego zespołu Piesniary. Widzowie nie obejrżeli jednak fragmentu filmu, na którym przyjaciela wspominał Niaklajeu ...⁵ Łukaszenka boi się zapewne, że ograniczona liberalizacja na którą pozwolił przed wyborami zaczęła wymykać mu się spod kontroli. Zmasowanym atakiem na opozycję, media i zwykłych uczestników protestów chce pozbawić ich złudzeń co do szans zaistnienia w głównym obiegu.

Kolejnym efektem powyborczej burzy jest większa niż wcześniej polaryzacja społeczeństwa. Jeszcze rok temu Aleksander Milinkiewicz nawoływał do szukania kompromisu z władzami. Na krótko przed wyborami prezydenckimi jeden z kandydatów, ekonomista Jarosław Romańczuk (członek Zjednoczonej Partii Obywatelskiej i nielegalnego Związku Polaków na Białorusi) dostał propozycję objęcia funkcji wicepremiera⁶. Władze miały uznać, że mimo różnic politycznych warto współpracować z niezależnymi fachowcami w sprawach reform gospodarczych. Jeszcze dzień po 19

5 Poczobut A., Dyktator Łukaszenka drży przed poetą, Gazeta Wyborcza, 21.01.2011, <http://wyborcza.pl/2029020,75248,8981922.html>

6 Naviny.by, 14.12.2010

grudnia Romańczuk zdawał się być rozczarowany, że przez konfrontację niemożliwy staje się kompromis. W specjalnym oświadczeniu oskarżył wówczas A. Sannikowa, W. Rymaszeuskiego i M. Statkiewicza o odpowiedzialność za wybuch walk: *Sannikau będący pod wpływem swojej żony I. Halip pragnął zerwać delikatny dialog, który nawiązał się pomiędzy Białorusią i wspólnotą międzynarodową. Razem z Anatolem Labiedźką niejednokrotnie próbowaliśmy przekonać Sannikowa i Statkiewicza by zrezygnowali z planu radykalnych działań (...)*⁷.

Jakiegokolwiek były szanse na współpracę części opozycji i władz przed wyborami, dziś taki scenariusz wydaje się niemożliwy. Duża część niezaangażowanej do tej pory politycznie młodzieży jednoznacznie określiła się jako przeciwnicy władz. Jednocześnie w środowisku wykształconych młodych ludzi coraz częściej słychać głosy o emigracji. Na pewno ułatwi tą opcję decyzja Polski o zniesieniu opłat za wizy do RP i rozszerzeniu oferty dla białoruskich studentów. Poza granicami Białorusi (głównie w Wilnie, a także Kijowie i Brukseli) znaleźli się liczni przedstawiciele sztabów wyborczych opozycyjnych kandydatów, organizacji młodzieżowych, z powrotem z *tournée* zwleka Wolny Teatr Białorusi. Trudno sobie wyobrazić, żeby Łukaszenko po raz kolejny udało się wykonać pełny cykl: represje - targi z Zachodem – liberalizacja - następne wybory. Ani Zachód ani opozycja nie udzieli mu łatwo po raz drugi kredytu zaufania.

Wydaje się, że Łukaszenko, który ostatnio bardzo rozwinął stosunki z Chinami, na serio uważa, że chiński model polityczny jest odpowiedni dla jego kraju. Pytanie czy w Europie podobny system ma szanse zadziałać? Zwłaszcza, że jak wskazują niezależne badania, poparcie dla Łukaszenki, choć ciągle wysokie, jest dziś niższe niż kiedykolwiek. Wileński ośrodek NISEPI, który jako jedyny prowadzi regularnie reprezentatywne badania nastrojów politycznych na Białorusi szacuje, że na obecnego prezydenta zagłosowało 51 procent wyborców⁸. Wyjątkowo ostre potraktowanie dwóch najsilniejszych opozycyjnych kandydatów potwierdza, że Łukaszenko nie czuje się już tak pewnie jak dawniej.

Po represjach wyborczych Unia Europejska i USA zostały poniekąd zmuszone do przywrócenia sankcji – zakazów wizowych dla przedstawicieli reżimu, zapewne też wykluczenia z Partnerstwa Wschodniego, a ze strony USA zamrożenia kont bankowych białoruskich prominentów i wprowadzenia utrudnień dla białoruskich państwowych firm petrochemicznych. Tym samym siła przebiecia Europy i USA automatycznie maleje i sytuacja na zachodniej flance wraca do punktu wyjścia sprzed kilku lat. Tyle, że presja ze strony Rosji będzie rosła, a szanse na szybką „kontrolowaną normalizację” w stosunkach z Zachodem są nikłe. Decyzja o usztywnieniu kursu oznacza dla Łukaszenki dalsze kurczenie się poparcia wewnętrznego, oraz zawężenie pola manewru na arenie międzynarodowej. Wygląda na to, że „Baćka”, który dotąd trafnie wyczuwał koniunkturę i

⁷ Nasza Niwa, 20.12.2010

⁸ PAP, 19.01.2011, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/na-lukaszenke-glosowala-ponad-polowa-wyborcow,1,4116556,wiadomosc.html>

umiejętnie balansował, podjął złą decyzję. Długofalowo granie na kilka frontów i ewentualne obłaskawianie opozycji byłoby dla niego o wiele bardziej korzystne niż otwarta konfrontacja i popadnięcie w zależność od Rosji. Białoruski lider postawił na krótkoterminowe rozwiązania, obliczone na wzmocnienie jego pozycji u steru państwa. Problem w tym, że do niedawna Łukaszenka jako prezydent potrafił podtrzymywać nie najgorszą (w tych warunkach) międzynarodową pozycję gospodarczą Białorusi. O wiele częściej niż dostrzegały to zachodnie media działał w szeroko pojętym interesie narodowym Białorusi – broniąc własnej niezależności, umacniał niepodległość swojego młodego państwa. Dzisiejsza polityka prezydenta, przeciwnie, prowadzi do politycznego i ekonomicznego ślepego zaułka.

* * *

Jędrzej Czerep – niezależny publicysta, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, autor Portalu Spraw Zagranicznych, członek Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Absolwent Master In Euro-Mediterranean Affairs, międzynarodowego projektu akademickiego łączącego nauki polityczne, ekonomię i studia kulturoznawcze. Studiował i pracował m.in. w Barcelonie, Casablance, Brukseli. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych i zjawisk kulturowych.

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆE

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16

www.kwasniewskialeksander.pl

e-mail: fundacja@fae.pl